

AK-47, LUXURIA (ODCINEK 4)

Zdarzało mi się mieć nieczyste myśli wobec innych
Przez co zawsze czułem się winny
Czułem się inny
Czułem ten lęk, a ten lęk był bardzo dziwny
Do tej pory czuję go mimo że jestem prawidłowy
Albo mi się wydaje
Jak tu żyć zgodnie z prawem, samym sobą
Od zawsze własnych zasad się trzymałem
Prawą stroną szedłem, mimo to zasady łamałem
Do góry z głową iść nie szedłem
Wierzyć w siebie przestałem
Przez co wiele błędów popełniłem
I już zapomniałem jak to było
Teraz uczciwym być chcę
A przyczyna nie bycia w porządku
nie jest kwestią matczyną – od matuli mam dobre cechy
A cech przez które miną mój czas są winą mojej słabości
I w każdym z nas ta słabość jest
Ona jest w gotowości
Wystarczy zrozumieć sens i użyć swej mądrości
By dotrzeć do silnych stron swej osobowości

Nieczystość w tobie tkwi od podszewki
Po litry krwi, po jej zgrzewki
Nie jeden z ciebie drwi że taki jesteś, lecz się nie martw
On sam z siebie kpi bo też tkwi w jego wartościach mentalny nieład
/2x

Niech nie oceniają, dbam o siebie jak dbają moi bliscy
Od nich dostałem kodeks moralny
Jeden z nich zniszczył go – zepsuło to moje wrażenie
Jak być w porządku wobec drugiego by czuł spełnienie
Co ty powiesz, to ja
I czego się dowiesz,
Bowiem nie byłeś fair
I to spędzało sen z powiek Tobie
A przez to paranoje wjeżdżały na głowę
Człowiek to słaba istota i coś ci powiem
Kochasz swoją Anię, dla niej rzucisz Rzym pod nogi
Nie przestaniesz jej kochać, staniesz na głowie by bronić jej
Czy mnie słyszysz?
Tobie składam hołd w podzięce
Nie ma emocji nieczystych
Podarowałem ci serce z duszą
I nieczystość przepadła
A czy muszą inni tego słuchać
Muszą, bo tyś moją muzą
Już rozumiesz, tyś ma oazą spokoju mą i mą burzą
Przy mnie jesteś bezpieczna, nie kochasz mnie na próżno

Nieczystość w tobie tkwi od podszewki
Po litry krwi, po jej zgrzewki
Nie jeden z ciebie drwi że taki jesteś, lecz się nie martw
On sam z siebie kpi bo też tkwi w jego wartościach mentalny nieład
/2x

Nie rozmawiam z tobą, gdy wątpię w co wierzę
Ciężko mówić o tym co na duszy leży
Moje myśli wobec Ciebie nie są szczere
Co będzie z nami? Nie wiem,
Okłamuję siebie
Kochanie, nie ma życia bez problemów
Tak jak ludzi bez grzechów
Pytam Boga: czemu w realnym życiu i w snach nieczystość siedzi w nas

Że ludzkie pokusy to często zły szlak
Ja wybrałem właśnie ten, teraz zmawiam pacierz
A Ty?
Którą obierzesz od ciebie zależy
Za karę ranę solę, bo nie jestem ideałem
Kiedyś serce kochane, teraz skamieniałe
Talent do rozczarowań po latach poznałem
Świadomie dusze osoby Bliskiej skradłem
Z jedną w łóżku leżę a z drugą siedzę w kinie
Dla mojej i tej nieznajomej w nieczystości gniję

Nieczystość w tobie tkwi od podszewki
Po litry krwi, po jej zgrzewki
Nie jeden z ciebie drwi że taki jesteś, lecz się nie martw
On sam z siebie kpi bo też tkwi w jego wartościach mentalny nieład
/2x

Kłamać nie potrafię
Dlatego to rozstanie
Bez wytłumaczeń, kłótnie prostym rozwiązaniem
By nie ranić Cię
Sam tonę w tym bagnie
Po stracie doceniłem ile życie warte
Kochanie, patrzę w lustro, czuje się jak gówno
Po chwili nuda
Czas się spotkać z inną dupą
Nie wiem w co już gram, wódę we krwi mam
Taniec z diabłem trwa, rozpoczynamy bal

Brudne nieczyste myśli, jak ręka szatana
To wcielone zło siedzi w naszych ciałach
Tam gdzie pokusa, gdzieś dalej boska kara
Za grzechy nie żałuję, winny się spowiada
Tak sobie wmawiam, serce nie sługa
Znów zamiast uczuć na drodze obłuda
Zerwana róża ukłuła moje serce
Nadając sens że życie jest lepsze

Nieczystość w tobie tkwi od podszewki
Po litry krwi, po jej zgrzewki
Nie jeden z ciebie drwi że taki jesteś, lecz się nie martw
On sam z siebie kpi bo też tkwi w jego wartościach mentalny nieład
/2x